

Do kogo należy argument o nieprawdopodobieństwie?

Autor tekstu: **Richard Dawkins**

Tłumaczenie: **Małgorzata Koraszewska**

„Życie jest zbyt nieprawdopodobne, by mogło powstać przypadkiem”, to stara śpiewka, wyświechtany frazes kreacjonistów, od naiwnych czytelników Biblii, którzy nie mieli okazji poznać niczego innego, po stosunkowo dobrze wykształconych „teoretyków” Inteligentnego Projektu, od których można wymagać więcej. Nie istnieje żaden inny argument kreacjonistyczny (jeśli pominiemy takie absurdum jak: „Ewolucja narusza drugie prawo termodynamiki” oraz kłamstwa takie jak: „Nie ma żadnych skamielin stadiów pośrednich”).

Choć argumenty powierzchownie mogą wydawać się bardzo różne, w swej strukturze kryją jednak zawsze to samo. W wersji Freda Hoyle’a spontaniczne pojawienie się życia jest równie nieprawdopodobne jak to, że huragan wiejący przez złomowisko złoży przypadkowo Boeinga 747. Coś w przyrodzie – oko, szlak biochemiczny lub stała kosmiczna – jest zbyt nieprawdopodobne, by mogło powstać przypadkiem. (Jak dotąd argument jest nienaganny. A teraz obserwujemy fałszywy krok.) Dlatego to coś musiało zostać zaprojektowane. Zegarek wymaga zegarmistrza. Jako dodatkowa premia tym zegarmistrzem zawsze okazuje się chrześcijański Bóg (albo Jahwe, Allah, Lord Kriszna czy którekolwiek bóstwo, które dominowało w dzieciństwie mówiącego).

Nie tylko niesłuszne jest założenie, że świadomy projekt jest jedyną alternatywą do przypadku, świadomy projekt nie jest żadną alternatywą dla przypadku. Jedynym znanym, alternatywnym do przypadku, wyjaśnieniem żywej złożoności jest dobór naturalny. Dla tych, którzy to rozumieją, jest to również znakomita alternatywa.

„Teoria” Inteligentnego Projektu (ID) nie ma niewinnego uroku jego starożytnego rodzica — kościołów ewangelickich. Sofistyka ubrała czcigodnego zegarmistrza w dwa płaszcze sztucznej nowości: „nieredukowalna złożoność” i „z góry określona złożoność”, oba niesłusznie przypisywane niedawnym autorom ID i oba znacznie starsze. „Nieredukowalna złożoność”, którą kreacjoniści przypisują Michaelowi Behe, jest po prostu znanym argumentem „Jaki jest pożytek z połowy oka?”, choć teraz stosuje się go na poziomie biochemicznym i komórkowym. Darwin przewidział i rozgromił ogólną postać tego argumentu w książce *O powstawaniu gatunków*. Znakomitą antologię odpowiedzi na ten argument w jego biochemicznym i komórkowym przebraniu można znaleźć w „[Behe's Empty Box](http://www.world-of-dawkins.com/Catalano/box/behe.shtml)” (<http://www.world-of-dawkins.com/Catalano/box/behe.shtml>) Johna Catalano.

„Z góry określona złożoność” zajmuje się sensowną uwagą, że każda konkretna sfera śmieci ma *a posteriori* nieprawdopodobne rozłożenie swoich części składowych. Sfera rozkręconych części zegarka wrzucona do pudełka jest, *a posteriori*, równie nieprawdopodobna jak w pełni działający, skomplikowany zegarek. Wyjątkowe w kwestii zegarka jest to, że jest nieprawdopodobny w z góry określonym celu: podawania czasu. Kreacjoniści naiwnie wyobrażają sobie, że zwrot „z góry określona złożoność” jest niedawnego autorstwa Williama Dembskiego. A oto jak to wyraziłem 18 lat temu:

„Obiekty złożone mają pewne z góry określone cechy, których powstanie w drodze przypadku można uznać za wysoce nieprawdopodobne. Gdy mowa o organizmach żywych, ta z góry określona cecha to ich swoista 'skuteczność' – sprawne wykonywanie jakiejś konkretnej czynności (na przykład fruwanie w sposób wprawiający w podziw inżyniera lotnictwa albo skuteczność o charakterze bardziej ogólnym (na przykład zdolność do unikania śmierci) (...)

[1].

Behe i Dembski poprawnie stawiają problem nieprawdopodobieństwa „określenia z góry” jako coś, co wymaga wyjaśnienia. Ale wyjaśnienie, jakie oferują – „inteligentny projekt” – nie jest nawet dobrym *kandydatem* na rozwiązanie. Jest to leniwy wykręt, który najuprzyjemniej można opisać jako ponowne przedstawienie problemu. A, co gorsza, sam sobie szkodzi.

Po pierwsze, 'teoria' ID jest leniwa. Stawia problem (nieprawdopodobieństwo statystyczne) i – widząc, że problem jest trudny – poddaje się. „Nie widzę żadnego rozwiązania tego problemu i dlatego musiała to zrobić Wyższa Siła”. Kiedy dostaję listy od czytelników zdeorientowanych taką czy inną książką o ID, proszę ich, żeby wyobrazili sobie fikcyjną rozmowę między leniwymi *alter ego* dwóch naukowców pracujących nad trudnym problemem, powiedzmy między A. L. Hodgkinem i A.F. Huxleyem, którzy w prawdziwym życiu zdobyli

Nagrodę Nobla za znakomite wyjaśnienie mechanizmów biofizycznych leżących u podstaw przewodzenia impulsów w układzie nerwowym.

„Słuchaj Huxley, to okropnie trudny problem. Nie mogę zrozumieć jak działa impuls nerwowy. Ty to rozumiesz?

„Nie, Hodgkin, nie rozumiem, a te równania różniczkowe są diabelsko trudne. Dlaczego po prostu nie poddamy się i nie powiemy, że impuls nerwowy jest przekazywany przez Energię Nerwową?”

„Wspaniały pomysł Huxley, od razu napiszmy list do 'Nature'. To będzie tylko jedna linijka, a potem możemy się zabrać za coś łatwiejszego”.

Starszy brat Andrew Huxleya, Julian, powiedział coś podobnego, kiedy dawno temu wykpiwał *élan vital* Henri'ego Bergsona porównując to do wyjaśnienia, że lokomotywę napędza *élan locomotif*. Nawiasem mówiąc jest pożałowania godne, że jedynym naukowcem, który kiedykolwiek zdobył literacką Nagrodę Nobla jest właśnie Bergson, ten arcy-witalista.

Przy najlepszej woli nie mogę dopatrzeć się różnicy między lenistwem moich hipotetycznych Hodgkina i Huxleya, a lenistwem rzeczywistych luminarzy ID. Niemniej ich „strategia klina” jest uwieczniona takim powodzeniem, że udaje im się zmienić sposób kształcenia młodych Amerykanów w jednym stanie po drugim, że zapraszani są do przedstawiania świadectwa przed komisjami Kongresu, a wszystko to przy sromotnym braku choćby jednej pracy naukowej wartą publikacji w porządnym piśmie naukowym.

Co ważniejsze, argument o nieprawdopodobieństwie, niezależnie od lenistwa jego zwolenników, obraca się przeciwko samemu wnioskowi o inteligentnym projekcie. Starannie prześledzony argument o statystycznym nieprawdopodobieństwie prowadzi do wniosku diametralnie odwrotnego od naiwnych nadziei kreacjonistów. Być może istnieją dobre powody, by wierzyć w nadprzyrodzoną istotę (choć mnie żadne nie przychodzą na myśl), ale argument o nieprawdopodobieństwie zdecydowanie nie jest jednym z nich. W istocie argument o nieprawdopodobieństwie jest najsilniejszym argumentem, jaki znam, na rzecz ateizmu i przeciwko agnostycyzmowi.

Nieskończony regres zadaje fatalny cios argumentowi o projekcie. Im bardziej nieprawdopodobna złożoność określona z góry, tym bardziej nieprawdopodobny jest bóg, który jest zdolny do jej zaprojektowania. Darwinizm przechodzi nienaruszony, wręcz triumfujący, przez test nieskończonego regresu. Nieprawdopodobieństwo, zjawisko, które staramy się wyjaśnić, jest mniej lub bardziej zdefiniowane jako to, co jest trudne do wyjaśnienia. Próba wyjaśnienia go przez odwołanie się do istoty o jeszcze większym nieprawdopodobieństwie jest w sposób oczywisty wręcz samobójcza. Darwinizm wyjaśnia złożoność w kategoriach czegoś prostszego – co z kolei jest wyjaśnione w kategoriach czegoś jeszcze prostszego i tak dalej aż do pierwotnej prostoty. To właśnie stopniowa, wznosząca się jakoś nieprzypadkowego doboru naturalnego uzbraja teorię darwinowską przeciwko zmorze nieskończonego regresu. Podejrzewam, że 'teoria inflacyjna' może odgrywać analogiczną rolę w kosmologii, ale musiałbym nauczyć się dużo więcej fizyki teoretycznej, zanim mógłbym podjąć próby obrony tego przypuszczenia. Mój kolega Daniel Dennett używa obrazowego określenia „dźwig” na teorie, które dokonują tego typu wyjaśniającego wznoszenia.

Projekt jest poprawnym wyjaśnieniem pewnych szczególnych przejawów określonej z góry złożoności, takich jak samochód lub pralka. Mogłoby się okazać, jak kiedyś żartobliwie zasugerowali Francis Crick i Leslie Orgel, że ewolucja została zapoczątkowana jako świadomy projekt w formie bakterii wysłanych z odległej planety w dziobie statku kosmicznego. Ale projektanci z tej planety wymagają wtedy własnego wyjaśnienia; ostatecznie to oni musieli wyewoluować przez stopniowe, a więc dające się wyjaśnić kroki. Łatwo uwierzyć, że wszechświat zawiera stworzenia tak dalece nas przewyższające, że mogą się wydawać jak bogowie. Wierzę w to. Ale te podobne do bogów istoty musiały same zostać wzniesione do istnienia przez dobór naturalny lub jakiś inny równoważny dźwig. Argument o nieprawdopodobieństwie, poprawnie zastosowany, wyklucza ich spontaniczne zaistnienie *de novo*.

Wcześniej czy później, w celu wyjaśnienia iluzji projektu, musimy uciąć regres czymś bardziej wyjaśniającym niż sam projekt. Projekt nigdy nie może być ostatecznym wyjaśnieniem. I – o to chodziło mi w tytule – im bardziej statystycznie nieprawdopodobna jest określona z góry złożoność, tym bardziej niewystarczająca staje się teoria projektu, podczas gdy wyjaśniająca praca dokonana przez dźwig stopniowego doboru naturalnego staje się odpowiednio coraz bardziej niezbędna. Tak więc wszystkie te wylczenia, którymi kreacjoniści uwielbiają bombardować swoją naiwną publiczność – te mega-astronomiczne szanse

przeciwko spontanicznemu powstawaniu bytów przez przypadek — okazują się być ćwiczeniem w artystycznym zbijaniu własnego argumentu.

Argument o nieprawdopodobieństwie zdecydowanie lepiej służy ewolucjonistom. To nasza najsilniejsza karta i powinniśmy natychmiast odwrócić ją przeciwko naszym politycznym oponentom (nie mamy naukowych oponentów), gdy tylko próbują rozgrywać ją przeciwko nam. Jeśli kiedykolwiek będziesz dyskutować z kreacjonistą i spróbuje on uderzyć cię astronomicznym nieprawdopodobieństwem żywego organizmu, nie zaprzeczaj nieprawdopodobieństwu i nie usprawiedliwaj się. Ciesz się nim i przebij ten argument powtarzając cicho odpowiedź Thomasa Huxleya biskupowi Wilberforce: „Pan wydał go w moje ręce”. Argument o nieprawdopodobieństwie należy do nas i to jak! Bóg jest ostatecznym Boeingiem 747.

16 maja 2006

Przypisy:

[1] *Ślepy zegarmistrz*, przeł. Antoni Hoffman, PIW 1994, s. 34.

Richard Dawkins

Wybitny ewolucjonista, profesor Uniwersytetu w Oxfordzie. Urodził się w 1941 roku w Nairobi. Autor słynnej koncepcji "samolubnego genu", która rzuciła nowe spojrzenie na przyczyny i sposoby ewolucji. Koncepcja ta umożliwiła lepsze niż kiedykolwiek wcześniej zrozumienie i wytłumaczenie motywów ludzkich (i zwierzęcych) zachowań, na gruncie zarówno biologii molekularnej, jak i socjobiologii. Najważniejsze jego publikacje: *Samolubny gen* (*The Selfish Gene*, 1976); *Ślepy zegarmistrz* (*The Blind Watchmaker*, 1986); [Fenotyp rozszerzony. Dalekosiężny gen](#) (1982); [Rzeka genów](#) (*River Out of Eden*, 1995); [Wspinaczka na szczyt nieprawdopodobieństwa](#) (*Climbing Mount Improbable*, 1996); [Rozplatanie tęczy](#) (*Unweaving the Rainbow*, 1998), [Bóg urojony](#) (*God Delusion*, 2006) [Więcej informacji o autorze](#)
[Strona www autora](#)



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 26-11-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6221) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6221>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie

odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl